GONIEC KRAKOWSKI

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . . 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . . 13 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . . 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy jednołamowy 40 h.
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „
Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Rok I. | Kraków, niedziela 4. sierpnia 1918. | Nr. 33.

Zamordowanie Mirbacha — dziełem Niemiec!

BERLIN, 3 sierpnia.

(x) Angielska „Pall-Mall Gazette" z dnia 8 lipca na naczelnem miejscu zamieszcza następujące uwagi:

„Być może, że zamordowanie Mirbacha było dziełem rosyjskich patryotów, którzy nie mogli już dłużej znieść upokorzenia i niewoli swego kraju. Ale może być także, **iż morderstwo spowodowali sami Niemcy, aby mieć usprawiedliwienie dla swych z góry już przygotowanych planów.**

Zamordowanie własnego posła z takich powodów może się wydawać nieprawdopodobnem,

Zresztą czy tak, czy owak, niemieckie kierownictwo wojskowe z pewnością w całej pełni wyzyska ten mord dla siebie, aby silniej wziąć w swe ręce naród rosyjski i źródła jego zasobów".

Trzeba przyznać, że przypuszczenia dziennika angielskiego i to poważnego,

oryginalnie.

Sprawa polska w piątym roku wojny.

KRAKÓW, 3 sierpnia.

W ciągu ubiegłych czterech lat wojny sprawa polska różnym ulegała przesileniom i wahaniom. Towarzyszyły jej po naszej stronie chwile wielkich nadziei i nie mniejszych rozczarowań, które pod koniec zwłaszcza czwartego roku wojny zdawały się dobiegać swego szczytu. Z tem większem zatem zadowoleniem stwierdzić można, iż świt piątego roku wojny zastał sprawę polską **przy lepszej konjunkturze.**

STAN SPRAWY POLSKIEJ W MONARCHII.

Przedewszystkiem korzystnie należy oceniać wypadki jakie zaszły wewnątrz monarchii.

Po ustąpieniu br. Czernina nie oryentującego się w znaczeniu sprawy polskiej dla austro-węgierskiej monarchii i dynastyi, a wrogiego nam usposobienia i służącego ze wszech sił raczej Berlinowi niż Wiedniowi, poszedł oto w jego ślady także dr. Seidler, mimo, iż radykałowie niemieccy przedstawiali go wszem wobec i każdemu z osobna, jako „konieczność państwową" Austryi.

Odsunięci zostali od rządów, a więc pozbawieni możności decydowania w sprawie polskiej mężowie, którzy **w pamięci Polaków zapisali się czynami swymi w sposób jaknajgorszy i jaknajniebezpieczniejszy**, a mianowicie oderwaniem od żywego ciała Polski Chełmszczyzny i Podlasia oraz zamachem na całość i niepodzielność Galicyi.

Ustąpienie tych dwóch mężów, którym urząd ich dawał szerokie pole wpływów i możność daleko sięgających decyzyi, uważane być musi za plus niewątpliwy sprawy polskiej. Plus ten okaże się tem większym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nowy austryacki minister spraw zagranicznych, br. Burian, jest obecnie stanowczym zwolennikiem austro-polskiego rozwiązania, w możność takiego rozwiązania istotnie wierzy i dowodzi tego konsekwentną akcyą w tym kierunku prowadzoną, nowy zaś prezydent gabinetu austryackiego, dr. Hussarek, na swym nowym urzędzie (jak już zresztą na dawniejszem stanowisku ministra oświaty) odznacza się większem, aniżeli wielu jego kolegów w urzędzie, zrozumieniem naszej sprawy i jej znaczenia.

WĘGRY A SPRAWA POLSKA.

Do bilansu zysków sprawy polskiej wciągnąć również należy zwrot, jaki w stosunku do postulatów polskich nastąpił na Węgrzech.

Do niedawna jeszcze postulaty te nie napotykały tam należytego zrozumienia. Rozwiązanie austro-polskie np. miało na Węgrzech groźnych przeciwników, a to między innemi z powodu obawy, iż pociągnęłoby ono za sobą ograniczenie wpływu Węgier na sprawy monarchii.

Dziś Węgry zrozumiały, że rozwiązanie austropolskie i wogóle **powstanie państwa polskiego nie stanowi przeszkody do zrealizowania ich postulatów narodowych**, że nawet przedstawia dla Węgier pewne korzyści, tak, iż znalazły się wreszcie **w rzędzie zwolenników utworzenia państwa polskiego z Galicyi i Królestwa pod berłem habsburskiem.**

NIEMCY A SPRAWA POLSKA.

Największe jednak trudności i niebezpieczeństwa piętrzyły się wobec sprawy polskiej ze strony Niemiec. Znane są nam wszystkim jadowite głosy prasy junkierskiej, prasy, cieszącej się wielkim na sfery rządzące wpływem, a doradzającej rządowi porzucenie myśli tworzenia państwa polskiego, stanowiącego ustawiczne dla Niemiec „niebezpieczeństwo".

Aneksya! aneksya na wschodzie i zachodzie! — oto credo polityczne tych elementów w Niemczech, które wywierają swój wpływ potężny tak że i na oficyalnych sterników państwa, opierają się o główną kwaterę i obalają bardziej umiarkowanych mężów stanu jak Bethmann-Hollweg, Kuehlmann itd.

Aby te pobożne życzenia aneksyonistów pruskich mogły być przez rząd wysłuchane, potrzeba nietylko „durchhalten"!

Pokazało się, że mimo odciążenia frontu rosyjskiego dojść do Paryża niełatwo, że na drodze tej trzeba się nawet cofnąć, że amerykańska pomoc dla koalicyi nie jest b l u f f e m tylko, że dywersya koalicyi na wschodzie w Rosyi, Murmanie, na Syberyi choć zapewne nie zmieni sytuacyi i s t o t n i e, jest jednak czemś poważniejszem i związać musi pewne znaczniejsze siły. Wszystko to powinno z czasem przekonać junkrów pruskich, iż z dziesięciorga różnych przykazań, na których wspiera się ich program aneksyonistyczny, należy jedno wykreślić, mianowicie wykreślić myśl o absolutnem **zwycięstwie i dyktaturze Niemiec nad światem.**

Wobec tego **program aneksyi Polski musi z czasem stać się dla duszy instynktem zaborczym przenikniętej — tylko smętnem wspomnieniem...**

PO TAMTEJ STRONIE FRONTU.

Gdy do powyższych faktów dodamy jeszcze, **iż po tamtej stronie frontu bojowego, jak też i wśród państw neutralnych sprawa polska, jako nie godząca w niczyje interesa, nie ma,** bo z natury rzeczy mieć zresztą nie może, przeciwników, to nie pomylimy się twierdząc, iż piąty rok wojny stawia ją w konjunkturze korzystniejszej.

Oświadczenie rządu polskiego w sprawie ziemi chełmskiej i podlaskiej.

WARSZAWA, 1 sierpnia.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu wywiązała się dyskusya nad wnioskiem komisyi petycyjnej, w sprawie petycyi mieszkańców ziemi suwalskiej, o zniesienie granicy wewnętrznej, oddzielającej tę część Królestwa od reszty kraju. Wniosek ten brzmi:

Rada Stanu raczy uchwalić:

Rada Stanu wzywa Rząd do poczynienia usilnych **starań o najszybsze przywrócenie integralności Królestwa Polskiego i zniesienie rozporządzeń, wyłączających ziemię Suwalską i tak zwane tereny etapowe,** wchodzące w skład Królestwa Kongresowego, z kompetencyi władz państwowych polskich.

Imieniem komisyi petycyjnej wniosek uzasadniał p. Fudakowski.

DONIOSŁE OŚWIADCZENIE RZĄDU.

W imieniu Rządu polskiego dyrektor Depart. politycznego, Janusz ks. **Radziwiłł** złożył następujące oświadczenie:

Rząd uważał zawsze integralność Królestwa Polskiego Kongresowego jako punkt wyjścia dla wszelkich dalszych rokowań z rządami okupacyjnymi i z innymi czynnikami miarodajnymi. Mówię o tych rokowaniach, **które miałyby** przeprowadzić ostateczne uregulowanie granic naszych państwowych. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy oczy zamykali na fakt niewątpliwy,

że w czterech północnych powiatach Suwalszczyzny większość, i to bardzo znaczną większość, stanowią Litwini. Dla poparcia swego oświadczenia muszę się powołać na notę, którą obecnie Rząd polski dnia 29 kwietnia r. b. wystosował do rządu niemieckiego i c. k. austro-węgierskiego. Muszę się powołać na tę notę, której treść w zasadniczych punktach jest panom znaną z oświadczenia programowego, które złożył w tej Wysokiej Izbie na drugiem jej posiedzeniu prezes ministrów, p. Steczkowski. W motywach do wniosku dzisiejszego Komisya petycyjna podnosi, że dalsze trwanie tego zarządzenia, mianowicie oddzielenie Suwalszczyzny od Królestwa Polskiego, zarządzenia, sprzecznego z zasadą integralności Królestwa Polskiego, budzić musi w społeczeństwie polskiem uzasadniony niepokój i obawę o przyszły los ich terenu. Zdajemy sobie jasno sprawę, że w bardzo szerokich warstwach naszego społeczeństwa, a zwłaszcza wśród zainteresowanej bezpośrednio ludności, takie zaniepokojenie wzrasta. Nie wchodząc w to obecnie, czy te obawy są uzasadnione, czy nie, muszę tylko zaznaczyć i to z całą stanowczością, że to lub owo rozgraniczenie terytoryalne jednostek czysto administracyjnych, i to w czasie trwania okupacyi, rozgraniczenie, które w naszem pojęciu ma na oku cele czysto wojskowe, nie może w żadnym razie prejudykować o przyszłej państwowej przynależności odnośnie do tych terytoryów. Niezależnie od tego Rząd polski czynił, czyni obecnie i w dalszym ciągu czynić będzie wszelkie możliwe starania u głównej kwatery niemieckiej, żeby te podziały administracyjne, tak uciążliwe dla ludności, zostały zniesione. Tyczy się to również tak zwanych etapów, t. j. północnych powiatów byłej gubernii Chełmskiej.

Oficyalne zostaliśmy zawiadomieni, że południowe powiaty, które są administrowane przez zarząd wojskowy austro-węgierski i które dotychczas tylko pod względem militarnym zależały od gen.-gub. lubelskiego, z początkiem roku gospodarczego przyszłego, to znaczy już od 1 sierpnia, czyli za parę dni, przejdą także co do zarządu cywilnego i gospodarczego, wyłącznie pod administracyę gen.-gub. lubelskiego (okrzyki: brawo! i burzliwe oklaski). Niech to będzie dla Szanownych Panów i również dla tych, którzy na ogół dość sceptycznie zapatrują się na starania i na zabiegi władz polskich, niechaj to będzie dla nich dowodem, że czasami jednakże nasze zabiegi są ukoronowane powodzeniem. (Przeciągłe oklaski).

W DYSKUSYI

przemawiali pp.: Garlicki, ks. Scipio del Campo, Studnicki, Janusz ks. Radziwiłł i **Parczewski**.

Następnie Izba jednogłośnie wniosek przyjęła.

Magnat może sobie pozwolić.

Babka z pod Sukiennic. — Pożyteczna instytucya. — Człowieczek o niepozornym wyglądzie. — Co się każdemu wydarzyć może. — Stanowczo za drogo.

KRAKÓW, 3. sierpnia.

Tynfa płacę za wychód; nie zjem jedno jaje,
Drożej... niźli jadam, złe to obyczaje.
(Jan Kochanowski: „Fraszki“).

Użalał się wielki poeta na krzywdę, jaka go spotkała niezasłużenie, widać, że w jego epoce inne nieco były stosunki, a krakowska babka z pod Sukiennic nie była jeszcze wtedy znana. Dzisiaj ostatnia to przystań zgasłych gwiazd, wielkich kurtyzan, które o sobie śpiewają u Boya:

Tak jak mnie dzisiaj tu widzicie,
babunię starą i zgrzybiałą,
i we mnie kiedyś drgało życie,
i świat ubóstwiał moje ciało.

Tłumnie klęczeli u mych stóp
hrabiowie, księża i bankierzy,
...y który, patrząc na mój grób,
pozna, co tam pod spodem leży?

Przeto potrzebna jest dzisiaj instytucya, która daje utrzymanie zastępom wykolejonych, a ten drobny podatek przez nas uiszczany, jest aktem wielkiego społecznego znaczenia. Czasem jednak kosztuje to nieco drożej, niżby powinno, przykładem zaś tego historya, która się zdarzyła na jednej ze wschodnich linij środkowej Europy.

Do pociągu wsiadł człowieczek niepozornie wyglądający, w ubraniu starem, zaniedbanem i zmiętem, na którem stanowczo więcej było plam z różnych pochodzących epok, aniżeli guzików. Podniszczone wielce buty z wielu łatami i połamany kapelusz, stanowiły niezbyt pociągającą całość.

Podróżny ów wsiadł do wagonu drugiej klasy i znalazłszy osobny kącik (co się obecnie nie zawsze zdarza), ulokował się w nim. Pociąg ruszył.

Po jakimś czasie jednak podróżnego chwyciły boleści. Zerwał się i zniknął w drzwiach ubikacyi, której w wagonach starszego typu nie bywa. Gdy wyszedł, rozpromieniona twarz jego świadczyła, że podróżny czuje się dobrze; jest mu lekko.

Tu zbladł i chwycił się ręką za tylną kieszeń u spodni, co współtowarzysze podróży, po świeżej przygodzie, rozumieli całkiem inaczej:

— Mój kamień! — krzyknął rozpaczliwie.

Kilka par oczu spojrzało na niego.

— Mój kamień — wołał podróżny, trzymając się ciągle ręką w podejrzanej okolicy — kto mi porwał mój kamień?!

Ktoś trwożliwszy, pobiegł po konduktora, obawiając się, że ma do czynienia z waryatem.

Konduktor z miną wielce poważną podszedł i zapytał:

— Co się panu stało?

— Ach panie, ktoś skradł mi klejnot rodzinny, olbrzymiej, milionowej wartości, kamień bez ceny, który miałem w tylnej kieszeni spodni.

Kilku odważniejszych (wobec konduktora) uśmiechnęło się z politowaniem.

— Ta co mi pan tu będzie o milionach gadał i o kamieniach jakichś. Portek nima całych, a milionami gitarę zawraca — rzucił konduktor — Siedź pan spokojnie i tyle.

— Co pan mówi? Ja jestem hrabia Z. Skradziono mi naprawdę klejnot rodzinny i proszę schwytać złodzieja.

Wszyscy kiwali głowami. Dopiero na najbliższej stacyi zawezwano żandarma, który sprawdził papiery pasażera. Okazało się, że był naprawdę tym, za kogo się podawał, i że kamień bajecznej wartości wiózł w owej nieszczęsnej, zapiętej na agrafkę tylnej kieszeni i że kamień ten zniknął.

Tylko okoliczności były inne. Po skrupulatnem badaniu ustalono, że nikt kamienia owemu zaniedbanemu milionerowi nie ukradł, jeno zgubił go sam. Pośpiech i boleści były przyczyną wszystkiego złego. Kamień wypadł z kieszeni i powędrował tam, gdzie ani ze względu na swą wartość, ani na znaczenie rodzinne nie powinien się był znajdować. Niestety hrabia zbyt był zajęty swemi dolegliwościami, by zwracać uwagę na kamienie kilometrowe. Nie wiedział nawet gdzie się to stało.

I jeszcze raz hrabiemu-milionerowi w wyszarzałych szatach danem było zdziwić obecnych.

Gdy mu tłumaczono, że najlepiej byłoby wyznaczyć nagrodę za znalezienie, pytał:

—A ileby to kosztowało?

— No, z parę tysięcy koron.

— Co? Nie dam. Parę tysięcy koron wyrzucić w błoto?!...

Zapomniał, że przed chwilą miliony wyrzucił gdzieindziej.

Naraz uśmiechnął się chytrze i dodał:

Zresztą niema potrzeby, kamień ten jest jeden na świecie i tak charakterystyczny, że nikt go nie zdoła spieniężyć. Prędzej więc, czy później i tak wróci do mnie i to całkiem za darmo.

Tragiczny zgon lwowianki.

RADOMSK, 2 sierpnia.

W tych dniach zdarzył się prawdziwie tragiczny wypadek, który wstrząsnął naszem miastem.

Młoda, bo zaledwie 30-letnia Lwowianka, Ludmiła Pietschówna, profesorka szkół średnich we Lwowie, przybyła do Radomska na wykłady na kursie nauczycielskim. Korzystając z pięknej pogody, udała się w dniu 26 lipca, w towarzystwie miejscowej nauczycielki, drowej Szybalskiej, do kąpieli w rzece Warcie na tak zw. Bobrach.

Jako doskonała pływaczka, pragnęła zademonstrować przyjaciółce nurkowanie. Ostatni nurek był fatalny, **gdyż nurkując, dostała ataku sercowego i utopiła się.** Po dłuższej chwili zaniepokojona dr. Szybalska, rzuciła się w nurty Warty na ratunek towarzyszce, **wkrótce odnalazła nieszczęśliwą, lecz już bez życia.** Zrozpaczona, niezwłocznie zawiadomiła o smutnym fakcie inspektora szkolnego, p. Rudzińskiego **oraz ojca ofiary, sędziwego starca, który przy był tu w towarzystwie córki. Rozpacz nieszczęśliwego ojca z powodu tragicznej śmierci córki nie miała granic.**

Na miejsce wypadku przybyły także władze sądowe.

Tegoż dnia około godz. 9 i pół wieczór odbyła się eksportacya zwłok do miejscowego kościoła, przy udziale całego miejscowego duchowieństwa i nauczycielstwa, w liczbie około 300 osób.

NA DOBIE.

REKWIZYCYA FIRANEK.

W przymusową rekwizycye
Wszystko wzięte jest wogóle:
Garnitury przechodzone,
Stare buty i koszule.

Rząd niemiecki już rozszerzył
Rekwizycyi skromne szranki
I zagarnia przymusowo,
Tak kotary jak firanki.

Story z okien w pierwszem piętr
I rolety z stancyi stróżek
I kotary, co wstydliwie
Tajemnicy strzegą łóżek!

Niedyskrecya ta zbudziła
Oburzenie w wielu domach —
Twierdzą, że to jest poprostu
Na wstydliwość gruby zamach!

Uspokójcie swe skrupuły,
Bo jak zwyczaj uczy stary:
„Cnocie zasłon nie potrzeba“ —
Grzech jest grzechem bez kotary!“

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sobota **3** sierpnia

Znal. św. Szczepana

Wschód słońca 5·28 m

Zachód słońca 8·03 m.

Długość dnia 14 g. 35 m.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
Sobota 3-go: „Faust“ Gounoda.
PARK SPORTOWY: „Rudolfhügel“—„Cracovia“.

—o—

Rząd spełnia postulaty Koła Pol.

Jak donosi wiedeński korespondent „Morgen Ztg.“, prezydent gabinetu miał poczynić Kołu polskiemu następujące przyrzeczenia: 1. **W Galicyi żadne postanowienia administracyjne nie mogą być przeprowadzone bez zgody Koła polskiego.**

2. **Ratyfikacya traktatu pokojowego z Ukrainą zostaje odroczoną**; ministerstwo spraw zagranicznych nawiąże z rządem kijowskim roko-

wania, celem usunięcia niektórych postanowień traktatu.

3. Rząd akceptuje wszystkie gospodarcze żądania Koła w sprawie odudowy Galicyi.

Porozumienie polsko-węgierskie.

Od jednego z polityków, który powrócił w tych dniach z Wiednia do Warszawy, dowiaduje się „Kuryer Warsz.“ że **zarówno ustąpienie pr[...] sa ministrów Seidlera, jak obecne stanowisko rządu austryackiego wobec tajnego traktatu brzeskiego** (powstrzymanie podziału Galicyi) było **wynikiem wpływów węgierskich**, w tym przypadku zgodnych ze stanowiskiem galicyjskiego Koła polskiego. — **Porozumienie polsko-węgierskie posiada w danej chwili wagę pierwszorzędną.**

Cena na głowę Eichhorna.

(x) Paryski „Matin“ z dnia 29 lipca umieszcza następującą informacyę:

„**Na głowy Mumma i Eichhorna wyznaczył cenę tajny związek patryotów ukraińskich**“.

Powyższe doniesienie, podane w przededniu zamordowania marszałka Eichhorna, jest najlepszym dowodem, **gdzie należy szukać źródła i sprawców zamachu.**

Prasa niemiecka zaraz po zamordowaniu Eichhorna oskarżać zaczęła koalicyę o zorganizowanie spisku, a bardzo podkreślała, że Ukraina nie jest tu winna, gdyż sprawca zamachu przyjechał z Rosyi.

Doniesienie „Matina“ o „tajnym związku ukraińskich patryotów“ i o wyznaczeniu premii za zabicie marszałka, wprowadza sprawę na tory właściwe, **choć dla przyjaźni niemiecko-ukraińskiej bardzo niewygodne.**

O co zakładają się Amerykanie?

„Matin“ donosi z Nowego Jorku, iż stosunek dokonanych zakładów, iż **niebezpieczeństwo podwodne na wodach północno-amerykańskich skończy się do 15 sierpnia, jest jak 5 do 1**, że wojna skończy się przed grudniem b. r. — jak 3 do 2, że **koniec wojny nastąpi 1919 roku**, jak 9 do 1.

Gwałtowne wylewy.

Gwałtowne deszcze ostatnich dni spowodowały — jak już donieśliśmy — wylew rzek i potoków.

Jak donoszą z N. Targu, w czasie przejazdu przez potok Kowaniec obok tartaku o mało nie utopił się pewien włościanin w nurtach wezbranego potoku. Przypadkiem zn[...]ujący się w pobliżu ludzie **wyratowali tonącego chłopa, konie i wóz**, lecz znajdujący się na wozie jarzec z półkoszkiem zabrała woda. W ten sposób jarzec zamiast do młyna, popłynął Dunajcem do Gdańska. Opisany wypadek spowodowała przebudowa mostu na Kowańcu, wskutek czego wozy muszą się przeprawiać wprost przez potok. Dla pieszych położono kładkę, ale ją wezbrany górski strumień zerwał w nocy, odcinając przedmieście Kowaniec od miasta. Wskutek tego wracający nocą do swoich domów mieszkańcy przedmieścia musieli brodzić w wodzie. Około północy z niedzieli na poniedziałek stan wody w niepozornym zwykle potoku był tak wysoki, **że przechodzącemu przezeń profesorowi S.** woda sięgała do pasa; z niemałym wysiłkiem wydobył się na drugi brzeg walcząc z gwałtownemi falami.

Z Zatora otrzymujemy informacyę, iż wezbrana Skawa uniosła posłowi Banasiowi żyto z 17 morgów pola.

Zaopatrujcie się zawczasu w trumny!

Pewien wieśniak z okolic Znaimia przyszedł do miasta i w zakładzie pogrzebowym chciał kupić trumnę dla swej zmarłej ciotki.

— Dostaniecie trumnę, mój dobry człowieku — oświadczyła mu właścicielka zakładu — jeżeli mi dacie jaj!

Chłop nie zgodził się na tę transakcyę, gdyż prawdopodobnie potrzebował jaj do innego handlu zamiennego. Właścicielka oświadczyła zaś mu z naciskiem:

— Patrzcie! ciotka wasza umarła i wy już jesteście starym człowiekiem, pamiętajcie na śmierć i zapewnijcie sobie zawczasu trumnę. Przynoście mi **jaja, mleko, ser, co tam macie — trumnę możecie sobie wybrać i zadatkować!...**

Chłop jednak nie zgodził się na **przyjacielską** propozycyę „pogrzebaczki“ i udał się z zażaleniem do starostwa, na interwencyę którego otrzymał trumnę dla ciotki bez obowiązku dodawania do ceny kupna jaj lub masła.

NASTĘPNY NUMER „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ wyjdzie w objętości 16 stron druku.

(x) **OSOBISTE.** Szef Biura prasowego generał gubernatorstwa w Lublinie, radca ministeryalny dr. Alfred Wysocki, bawi w Krakowie w przejeździe. Dr. Wysocki udaje się obecnie na urlop do Szczawnicy.

(4) **ODBUDOWA WSI KRAKOWSKICH.** Wczoraj odbyła się, przy licznym udziale najszerszych kół inteligencyi naszego miasta, konferencya Tow. Techników i członków Tow. miłośników piękności m. Krakowa, w sprawie odbudowy wsi powiatu krakowskiego. Konferencyę zagaił prof. Szyszko Bohusz, poczem architekt Krzyżanowski w niezwykle zajmującym referacie przedstawił nam smutny stan wsi krakowskiej. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos najwybitniejsi nasi technicy.

(d) **CHLEB BĘDZIE JAK DAWNIEJ.** Od 12 b. m., jak donosi „N. Fr. Presse“, przywrócone będą dawne racye chleba. Cena ma być podniesiona o 80 procent, czyli bochenek, ważący 126 dkg., t. j. racya tygodniowa, będzie kosztował 1 K 30 h. Kilogram mąki białej będzie kosztował 8 kor., chlebowej 1 kor., do gotowania 1 K 50 h.

(4) **ZA DUSZĘ Ś. P. ADAMA ASNYKA,** pierwszego prezesa T. S. L., odbędzie się dziś nabożeństwo w kościele OO. Paulinów na Skałce.

(4) **DOROŻKARZE A TARYFA.** Na dziś zwołali właściciele dorożek zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw ustanowionej nowej taryfie dorożkarskiej w Krakowie. Nowa taryfa — według dorożkarzy — jest za niską i nie stoi w żadnym stosunku do kosztów utrzymania koni.

(4) **CIĘŻKA CHOROBA PRZYCZYNĄ UPADKU Z TRAMWAJU.** Służąca zakładu Helclów, Maryanna Szczygieł, gdy tramwaj z wielką chyżością gnał przez ulicę Długą, dostała nagle ataku choroby św. Wita i wypadła z wozu na bruk. Szczygłówna uderzyła skronią o kamienie, ciężko się raniąc. Liczni przechodnie pospieszyli jej z pomocą, a gdy atak minął, odprowadzono ją do zakładu.

(4) **NIEBEZPIECZNY RZEZIMIESZEK W UNIFORMIE FELDFEBLA.** Od dłuższego już czasu zwracał na siebie uwagę przechodniów elegancko ubrany feldfebel-pilot, odznaczony licznymi meda-

---

Wyjątkowo dla naszych Panów.

MODA MĘSKA.

Szykanowana i wyszydzana w pierwszych okresach wojny sylwetka eleganckiego „cywila“ poczyna znowu brać górę nad szarym mundurem wojskowym.

Poprostu oko, znużone jednostajnością barw i kroju, szuka wytchnienia, przebaczając właścicielowi dobrze skrojonej marynarki i jasnej krawatki wszelkie „untauglichy“, reklamacye i t. p. „dekunki“, które mu pozwalają używać poza frontem swobody toaletowej.

Zwłaszcza w Szwajcaryi, tej ziemi obiecanej „cywilów“ gdzie mundur razi zawsze, jako echo nienawistnej wojny, widuje się typy modnisiów ze wszystkich stron świata, „petitmaitre'ów“ paryskich, gentelmanów Albionu lub Niemców, u których pod frakiem czy tużurkiem dostrzedz można sztywność munduru wojskowego, no i wreszcie dość licznych eleganckich Polaków.

Zaczerpnąwszy tedy u źródeł męskiej mody wieści, dotyczących rozmaitych drobiazgów toaletowych, pospieszam podzielić się niemi z naszymi przedstawicielami płci brzydkiej.

Przedewszystkiem krawatka, która u mężczyzn powinna być przedmiotem szczególniejszej uwagi, gdyż jest to akcesoryum stroju, który najbardziej rzuca się w oczy. Czyż trzeba jeszcze mówić, że krawatkę wiąże się za każdym razem zręcznie, bardzo ściśnętą u góry, rozszerzającą się u dołu, imitując plastron. W materyałach dość wielka rozmaitość.

Widać więc jedwabie gładkie, w paski lub „broche“. Także kratkowane w odcieniach bardzo zdecydowanych lub też czarne w duże pasy białe, czarne w poprzeczne prążki „mauve“ lub „citron“. Nie mówię już o plastronie, tym zapomnianym zupełnie krawacie, który ongiś święcił wielkie tryumfy i w czasach świetności stroił się w szpilkę zdobną, piękną perłą, czy też wpiętą podkową, usianą rubinami. Dziś plastronu nie widuje się przy kołnierzyku nawet najskromniejszym.

W obecnym sezonie najbardziej „en vogue“ są krawatki z crepe de Chine, dość mięsistej, w różne wzory, reps jedwabny, lub trykot jedwabny czarny w paseczki i paski w tonach ciepłych. Na wieczór czas wojenny zezwala na krawatkę czarną z jedwabiu matowego, fasonu „motylek“, („papilon“) o lekkich skrzydełkach; do sportu moda nakazuje krawatkę z grubej piki białej, niebieskiej lub „kaki“, przytrzymaną zwykłą złotą agrafką.

W dziedzinie rękawiczek mało jest nowości, może dlatego, że nietylko państwa „środka“, ale i mocarstwa „zewnętrzne“ cierpią na ogólny brak skóry, więc i rękawiczki dochodzą do cen fantastycznych. Znikły z rynków światowych owe pyszne rękawice ze skóry reniferów i łosi, miękkie a grube, praktyczne w noszeniu. Zastępują je po części rękawiczki ze skóry szwedzkiej w odcieniach „grisperle“, „gris-ardoise“, „chamois“. Na lato używać należy rękawiczek jelonkowych lub irchowych, do prania, grubo stębnowanych, na wieczór natomiast obowiązują rękawiczki białe, co nie stanowi wielkiego wydatku, gdyż panowie obecnie zadowalniają się trzymaniem ich w ręku. Czyż mam tu przypomnieć, że idąc z wizytą ceremonialną również nie nakłada się rękawiczek?

Buciki są również niedostępne w cenie. Noszone są sznurowane i zapinane na guziczki, ze skóry popielatej lub chevreaux żółtej bardzo jasnej okładane lakierem; na wieczór odpowiedni jest jedynie bucik lakierowy, a nie płytki pantofel, noszony dawniej do tańca. Sporty wymagają sztylp ze skóry świńskiej żółtej lub bronzowej, do konnej jazdy powinne być sztylpy sprężynowe. Można też sobie pozwolić do ubrania sportowego na kamasze owijane, praktyczne przy wiosłowaniu, jeździe na rowerze itd.

A jeszcze słów kilka o biżuteryi. Mężczyzna prawdziwie dystyngowany nie nosi nigdy kamieni zbyt rzucających się w oczy. Używać należy jedynie pereł białych lub szarych, rzadziej czarnych; jako spinki mogą być kamienie „cabochons“ zawsze na łańcuszku, by mankiet był dość otwarty, a jednak bardziej zamknięty niż dawniej.

Pierścień platynowy z szafirem ciemnym lub jasnym (Ceylon), rubinem lub szmaragdem, otoczony drobnymi brylantami, stanowi ozdobę prawdziwie elegancką. Zegarek powinien być mały, malutki nawet i możliwie płaski, noszony na łańcuszku cieniutkim o drobnych oczkach przerobionych perłami.

Co się tyczy szpilek do krawatki, panuje tu wielka rozmaitość; w zasadzie trzeba używać małych, o motywach dyskretnych i artystycznych.

Zwrot do prostoty zauważyć się daje w dziedzinie lasek:

Noszone są obecnie jedynie zwykłe trzcinki z krajowego drzewa o zagiętej rączce i zdobne wąską srebrną obrączką, bez złotych gałek, monogramów, herbów itd. Laska z główką, zawierającą lampkę elektryczną, dłuższy czas cieszyła się szerokiem powodzeniem, obecnie zdemokratyzowała się i jest własnością tłumu.

Oto przegląd najnowszych przepisów i wymogów mody co prawda w drobiazgach jedynie, lecz te drobiazgi właśnie, te „petit riens“ wydają niezawodne świadectwo znajomości zasad dobrego tonu.

Tea.

lami waleczności wszystkich klas. Długi jednak jego pobyt w Krakowie wzbudził podejrzenie władz wojskowych, które też nakazały go aresztować. Podejrzenie okazało się uzasadnionem, bo oto w eleganckim i „dzielnym“ podoficerze rozpoznano dezertera i niebezpiecznego bandytę, Zbrocika. — Dzięki swej bezczelności dopuszczał się Zbrocik niezliczonych kradzieży wszystkiego i wszędzie. Skutego odstawiono do sądu wojskowego.

(d) **BANDYCI PRZYŁAPANI W KRYJÓWCE.** Dozorczyni cementowni Libana na Podgórzu zawiadomiła wczoraj żandarmeryę, że w lasku za cementownią spotkała jakichś podejrzanych ludzi, suszących przy ognisku pieniądze. Natychmiast udali się tam żandarmi i otoczyli wskazane miejsce, ale większość rzezimieszków zdołała umknąć. Zaaresztowano dwóch, Józefa Kiszkę i Antoniego Boleia, głośnych bandytów, kryjących się od dawna przed kryminałem Pieniędzy nie znaleziono, unieśli je zbiegli towarzysze, natomiast na ziemi leżały porozrzucane opaski z paczek banknotów, łopatka, którą wykopywali pieniądze z ziemi, obok zaś stał rower. Dwóch schwytanych odstawiono do aresztu.

(d) **KRADZIEŻ W KRAMACH MIEJSKICH.** Ubiegłej nocy dokonano włamania do kramów miejskich na Podgórzu i zabrano 25 kg. cukierków i ciastek.

(d) **KIESZONKOWCY PRZY PRACY.** Wczoraj na dworcu krakowskim wyciągnięto Abrahamowi Chwastowskiemu portfel z 6100 kor., a jednocześnie Danielowi Mermelsteinowi portfel z 3000 koron.

(d) **ZBOŻE BEZ WŁAŚCICIELA.** Z pociągu, idącego z Podgórza do Krakowa, wyrzucono na tor 2 worki po 100 kg. żyta. Zboże to zabrała policya.

(d) **WŁAMANIE.** Szaja Witzenfeld, zamieszkała przy ul. Twardowskiego 14, zawiadomił policyę, że włamano się do jego mieszkania i skradziono bieliznę dużej wartości. Inspektor policyi Kościow wyśledził sprawców, 14-letniego Adama Witkowskiego i jego spólniczkę Rozalię Kopciak i oboje aresztował. Część bielizny im odebrano, resztę Kopciakówna zdążyła sprzedać.

(4) **ŚMIAŁA KRADZIEŻ.** Na dworcu kolejowym niewyśledzony na razie sprawca skradł Izaakowi Spatzowi z wewnętrznej kieszeni portfel z większą gotówką, oraz ważnymi papierami urzędowymi.

(d) **PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ.** Na ul. Grodzkiej wóz ciężarowy najechał wczoraj na 74-letniego Hirsza Wasserhalba. Do ciężko poranionego zawezwano Pogotowie ratunkowe, które go przewiozło do szpitala św. Łazarza.

(d) **POPARZENIE.** Wczoraj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. św. Marka l. 8, gdzie Marya Gutkowska, gotując sobie śniadanie na maszynce spirytusowej, przewróciła ją i podpaliła na sobie ubranie. Ciężko poparzoną umieszczono w szpitalu św. Łazarza.

(d) **BÓJKA NA SZCZEPAŃSKIM PLACU.** Wczoraj o godz. 7 rano wielkie zbiegowisko wywołała bójka na placu Szczepańskim. Okazało się, że dwaj paskarze zakupili na handel od wieśniaków trzy wozy ziemniaków i następnie nie mogli się zdecydować, jak je podzielić. Przyszło do bójki, która skończyła się pod „Telegrafem“, gdzie obu zamknięto za zakłócenie spokoju publicznego.

(d) **BANDY ZŁODZIEJSKIE.** W okolicach Krakowa grasują od pewnego czasu większe bandy złodziejskie, które prześladuje policya i żandarmerya. W gminie Piaski przez dłuższy czas taka banda kradła inwentarz chłopski, ale udało się 8 jej członków aresztować, reszta zaś rozpierzchła się.

—o—

(n) **„CZWÓRKA“.** Na wystawę „Czwórka“ (ul. Sienna l. 2) nadeszły nowe dzieła pierwszych mistrzów polskich.

(n) **SENZACYA SPORTOWA.** „Rudolfshuegel“, który rozegra w sobotę dnia 3 i w niedzielę 4 sierpnia dwa matche z „Cracovią“, jest obecnie jedną z najsilniejszych drużyn Austro-Węgier. O wysokiej klasie graczów wiedeńskich dać może pojęcie publiczności krakowskiej środkowy napastnik Necas, który tego roku już dwukrotnie grał w Krakowie. Poza nim zasługują na wyróżnienie prawe skrzydło i oba łączniki, słynny Prohaska, środkowy pomocnik i znakomity bramkarz, Wiśniewski. „Rudolfshuegel“ grał już w roku 1910 w Krakowie i zwyciężył wtedy dwukrotnie 3:2 i 6:0. Zawody te obudziły w Krakowie dawno nie spotykane zainteresowanie. Początek w sobotę o godz. 6 min. 15, w niedzielę o godz. 5 po południu. W niedzielę poprzedzi o godz. 3-ciej spotkanie „Cracovii Rez.“ z doskonałą „Resovią“ z Rzeszowa.

Okradzenie gen. Beselera.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 1. sierpnia.

(a) Senzacyę dnia stanowi **okradzenie generał-gubernatora Besselera.** Mianowicie gubernatorowi skradziono wszelką uprząż i wogóle wszystkie skóry, rzemienie itd.

Sprawcy jeszcze nie wyśledzono.

I. **KONSTYTUUJĄCE WALNE ZGROM. ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW NAMIESTNICTWA (C. O. G.)** odbędzie się w niedzielę dnia 4 sierpnia, o godz. 10 przed południem, w sali Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Wszelkich informacyi udziela i odbiera zgłoszenia na członków delegat każdej Sekcyi C. O. G., względnie sekretaryat tymczasowego Komitetu organizacyjnego, Lwów, ul. Trzeciego Maja 1 i 2. Sekcya III., II. p.

(d) **DRUGI KONKURS NA PROJEKT MEBLI MIESZCZAŃSKICH** ogłasza Biuro przemysłu drzewnego w Krakowie. Obejmuje on jadalnię i sypialnię. Za względnie najlepsze z pośród nadesłanych na konkurs prac na oba zespoły wyznaczono nagrody: 1500 K, 1200 K i 900 K.

Sąd konkursowy stanowią pp.: A. Szyszko-Bohusz, J. Bukowski, Wł. Ekielski, J. Gałęzowski, Z. Harland, W. Krzyżanowski, A. Łuszpiński, Minkiewicz i dwóch delegatów Biura; ponadto z grona zawodowców (z głosem doradczym) pp. J. Czerski i A. Sydor.

Odbitki szczegółowych warunków konkursu wydaje Ekspedyt Biura, Kraków, Karmelicka 1, I. p.

—o—

(x) **TRZY SANITARYUSZKI** Legionów polskich, które swego czasu aresztowano na Węgrzech i trzymano w więzieniu w Koszycach, obecnie, jak się dowiadujemy, wypuszczone zostały na wolną stopę. Naturalnie z Koszyc nie wolno im wydalać się.

STRAJK ROLNY. Jak donosi „Wiek nowy“, wybuchł w dwóch wsiach koło Gwóździa będących własnością p. Kajetana Agopsowicza. Interweniowało wojsko. Na niewielu łanach dworskich, jakie na Pokuciu zostały obsiane, ludność wiejska pracuje przy żniwach za dwunasty snop. Zbiory są bardzo liche.

SAMOBÓJSTWO CZY WYPADEK? W lasku na Trutem naprzeciw szkoły — jak donosi „Gazeta Podhalańska — wyrzuciła wezbrana woda zwłoki starszego mężczyzny bez ubrania. Znaleziony w Klukuszowej na poręczy mostu na rzece Lepietnicy surdut doprowadził do wykrycia osoby utopionego. Jest nim emerytowany sędzia, Łukasz Piszczur-Góralski z Obidowej. Zapewne zmarły spadł z wysokiego mostu do wezbranego potoku górskiego. Czy zachodzi wypadek samobójstwa, dotąd nie ustalono.

ZABICIE DEZERTERA. W dniu 24 lipca o godz. 5 rano mieszkańców Olczy przy Zakopanem zaalarmowały strzały karabinowe. Ten i ów zbudzony chce wybiedz przed dom, by zobaczyć, co się dzieje, lecz niestety domy w całem osiedlu Stachoniów otoczono wojskiem a zdala od domów stoją patrole. To kompania Morawiaków czyni obławę za dezerterami. **Ofiarą jej padł Maciej Gallca,** 20-letni tutejszy parobczak, który przybywszy z frontu włoskiego na urlop, chciał się trochę odżywić pod rodzinną strzechą i przedłużył urlop o kilka tygodni. **Ugodzony kulą w głowę z odległości 40 kroków padł trupem na miejscu.**

POGŁOSKA O PODRÓŻY LLOYD GEORGE'A DO BERLINA. „Nationalztg.“ przynosi następującą senzacyjną pogłoskę z Kopenhagi: „Extrabladet“ podaje tłustym drukiem pogłoskę, jakoby międzynarodowe koła pacyfistyczne usilnie pracowały nad utworzeniem możliwości podjęcia rokowań pokojowych, a to w ten sposób, że **Lloyd George ma przybyć do Berlina.** Nie chodzi o to, ażeby Lloyd George miał wdrożyć wprost rokowania o pokój, lecz o to, ażeby niemiecki sekretarz stanu, Hintze, miał sposobność do omówienia z Lloyd Georgem obecnego położenia światowego. Wymienione koła sądzą, że Lloyd George podjąłby się tej misyi i że rząd niemiecki zgodzi się na nią.

—o—

NEKROLOGIA.

Ś. P. PROF. DR. JAN RACZYŃSKI. Ze Lwowa telefonują: Zmarł tu prof. uniwersytetu, dr. Jan Raczyński, specyalista chorób dziecięcych. Był on ożeniony z córką profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ś. p. dra Pareńskiego. Przed kilku miesiącami pojechał do Jarosławia do chorej i tam został tknięty paraliżem. Sprowadzono go do Lwowa i od tego czasu nie podniósł się z łoża boleści.

—o—

Sen a rzeczywistość.

Tyle szczęścia — co się prześni, — powiada przysłowie i bodaj słusznie. Najbujniejsze życie staje się bezbarwnem wobec niewyczerpanej fantazyi rojeń sennych. Taki czarodziejski sen, przerwany przez tragiczną rzeczywistość, śni „KOPCIUSZEK“ Niezrównany pod względem mistrzowskiej inscenizacyi dramat pod tym tytułem wyświetla „Uciecha“ do czwartku dnia 8 b. m. Dopełniająca program farsa „Gorzka woda a miłość“ zmusza do nieustannego śmiechu rozbawioną publiczność.

—o—

JAK I CZEM FARBOWAĆ ODZIEŻ W DOMU? We wszystkich dziedzinach gospodarstwa społecznego i domowego wojna wywołała niezaprzeczalne przewroty. Najaktualniejszym przedmiotem naszych matek i gospodyń jest szalejąca drożyzna odzieży i materyałów na suknie i ubrania. Zapobiegliwość i zmysł oszczędzania skromnych dochodów warstw średnich i niższych radzi sobie przeciw drożyźnie ubrań w ten sposób, że stare ubrania ludzie dają nicować lub ufarbować na inny dowolny kolor.

Nie od rzeczy będzie, jeśli szerokie warstwy zapoznają się ze sposobem farbowania materyałów na suknie i ubrania.

Wszystkie tkaniny, w szczególności sukno i pończochy należy wprzód bardzo dokładnie wyprać, a plamy tłuste usunąć. Wełny i bawełny nie można razem farbować. Najodpowiedniejszą wodą do farbowania jest deszczówka, bo wolna od domieszek chemicznych i mineralnych działających na składniki farby. Jak doświadczenie uczy, należy brać trochę mniej wody, aniżeli powiedziane jest w sposobie użycia, bo w ten sposób otrzymuje się intenzywniejszy kolor szczególnie czarny. Nie zaszkodzi farbowanie powtórzyć. Po ufarbowaniu płócze się przedmioty ufarbowane najpierw w gorącej, następnie chłodnej wodzie, aż zmieniana wciąż woda nie będzie najzupełniej czysta, bo dopiero wtenczas jest pewność, że materya ufarbowana nie puści farby.

Idzie teraz o wybór farby! Wiadomą jest rzeczą, że w handlu sprzedaje się najróżniejsze farby, które nietylko źle materye barwią, ale co najważniejsze, niszczą tkaniny co do ich trwałości.

Wedle doświadczeń poczynionych przez najszersze warstwy ludności, najlepszą farbą w tym wypadku jest farba wyrobu Szulca i Doroszowa, sprzedawana w handlu pod prawnie chronioną nazwą i marką „Palatyn“. Jest to wyrób polski i ze swej doskonałej dobrocie powszechnie znany. Zwracamy uwagę, że w obrocie handlowym jest ogromna ilość falsyfikatów i naśladownictw wyrobu „Palatyn“, których należy się wystrzegać.

Farbę „Palatyn“, najlepszą dotychczas znaną, nabywać można niemal we wszystkich sklepach całej Galicyi, tak w miastach jak i po wsiach. Jeśli gdzieś nie można jej dostać, to kupcom, konsumom, kółkom rolniczym itd. sprzedaje tylko hurtownie generalny zastępca na Galicyę i Austro-Węgry J. Leserkiewicz, Kraków, ulica Zielona Nr. 8.

Z SALI SĄDOWEJ.

Echa zaburzeń głodowych.

(4) Przed sądem dywizyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa karna przeciw plutonowemu policyi konnej Stefanowi Kozłowi o zbrodnię zaniedbania swych obowiązków podczas służby i o zbrodnię nieposłuszeństwa wobec przełożonych

Powyższych zbrodni dopuścił się Kozioł podczas kwietnowych ekscesów, nie interweniując, gdy małoletni chłopcy plądrowali sklepy na Stradomiu. Do rozprawy powołano podp. Morawskiego, kap. Kleina i nadkom. policyi dra Minasowicza.

Kozioł tłómaczył się, że postępował tak, jak i inni jego koledzy, nie interweniując w obawie rozlewu krwi, a rozkazu podpulk. Morawskiego i kap. Kleina, by rozpędził wyrostków nie słyszał.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał Kozła winnym zbrodni zaniedbania swych obowiązków i skazał go na 5 miesięcy więzienia, obostrzonego aresztem celkowym trzy razy w miesiącu oraz twardem łożem. Od zbrodni nieposłuszeństwa wobec przełożonych sąd go uwolnił. Ponadto trybunał orzekł degradacyę, utratę odznaczeń i wykluczenie z oddziału policyjnego. Kozioł zastrzegł sobie trzy dni do na-

Proces o zwrócenie medalu przez b. legionistę polskiego.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")

Wiedeń, 3 sierpnia.

Przed sądem powiatowym odbyła się wczoraj **rozprawa przeciw fabrykantowi Franciszkowi Stylińskiemu, polskiemu legioniście stale zamieszkałemu w Tarnowie.** Po zawarciu pokoju brzeskiego **zwrócił on w piśmie wystosowanem w języku polskim do kancelaryi gabinetowej srebrny medal waleczności,** jaki był otrzymał, z tem umotywowaniem, że nie jest to zgodne z honorem i godnością uczciwego Polaka nosić odznakę rządów mocarstw centralnych po zawarciu pokoju z Ukrainą w Brześciu Litewskim. **Prokurator dopatruje się w tem piśmie obrazy wspólnego rządu.**

Oskarżony na rozprawie **zaprzeczył, jakoby miał zamiar obrażenia rządu.** Napisał on: Nie jest to zgodnem **z obowiązkiem narodowym Polaka** (w urzędowem tłumaczeniu **brak wyrazu Polaka**) nosić odznakę mocarstw centralnych. Oskarżony oświadczył dalej, że jako legionista polski walczył w latach 1914 do 16 i otrzymał za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela srebrny medal waleczności. Legioniści polscy walczyli za austro-polskiem rozwiązaniem pod berłem Habsburgów. **Pokój z Ukrainą w Brześciu Litewskim przyniósł** Polakom rozczarowanie. Podanie jego było **demonstracyą przeciw postanowieniom tego traktatu,** ale nie miało na celu obrazy rządu.

Obrońca zauważył, że oskarżony **nie jest jedynym, który złożył odznakę,** aby zademonstrować przeciw pokojowi brzeskiemu. Ekscellencye, tajni radcowie, uczynili to samo, ponieważ wszyscy tak jak oskarżony, czuli się dotknięci w uczuciach narodowych. Postąpili tak Głąbiński, Szeptycki, obecny minister Madeyski i inni. Pokój brzeski wywołał, jak wiadomo, **potężny ruch w całej Galicyi. Był to protest masowy** i z tego punktu widzenia należy ocenić postępowanie oskarżonego. Zauważyć należy, że pokój brzeski nie został powszechnie uznany **i do dziś jeszcze nie otrzymał ratyfikacyi. Postanowienia najważniejsze co do ziemi Chełmskiej poddano korekturze.** Z tych powodów **należy przeto oskarżonego uwolnić.**

Sędzia powiatowy postanowił **wystosować do prokuratoryi wezwanie, aby przedłożyła zgodę władz na prowadzenie tego procesu,** a nadto z powodu wadliwego tłomaczenia pisma oskarżonego postanowił zarządzić przetłómaczenie podania przez zaprzysiężonego tłómacza.

Rozprawę odroczono.

Zwycięski pochód wojsk czecho-słowackich.

Moskwa. (B. K.) Wedle doniesienia „Izwiestia" **Jekaterynburg został zajęty przez Czecho-Słowaków.** Dzienniki donoszą, że w zachodniej części Uralu **nieprzyjaciel maszeruje** od stacyi Kusina i Grobowo **ku stacyi Billiuba.** W odcinku Jekaterynburg-Czelabińsk **został odparty atak nieprzyjacielski** na lewe skrzydło pozycyi Kosobradski. **W odcinku Szadrynska walcząc cofnęły się wojska rad z linii rzecznej Sinara-Bararjak na linię rzeczną Iset. Nieprzyjaciel atakuje** w kierunku południowo-wschodnim w stronę stacyi kolejowej Sinarskaja i w kierunku wschodnim w stronę osady Trawanskoje, w oddaleniu 50 wiorst od Dołmatowa. W odcinku Baku utraciły wojska rad wieś Nerawa.

Moskwa, 3 sierpnia.

Wedle wiadomości z Czeljabińska **Czecho-Słowacy w Omsku organizują mobilizacyę roczników 1912 do 1920.**

Balfour przeciw niemieckim traktatom gospodarczym.

Londyn (B. K.). W Izbie niższej w czasie dyskusyi **nad kredytami wojennymi,** rozwinęła się **dyskusya, w której poruszono także kwestye związku narodów.** W sprawie tej oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Balfour, co następuje: W czasie dyskusyi ujawniła się **największa jednomyślność** na rzecz organizacyi, **któraby mogła oszczędzić naszym dzieciom okropności wojny.** Jest całkiem słuszną rzeczą, że **broń gospodarcza** mogłaby być użytą w ten sposób, że miałaby więcej znaczenia, niż wtargnięcie nieprzyjaciela. Na razie **narzucili Niemcy traktaty gospodarcze, które zarówno są niszczące dla wolności, jak zawierają zarodki przyszłej wojny.** Nie sądzę, aby to postępowanie ograniczyło się do tych narodów, ponieważ jest jasnem, że **niemieckim planem gospodarczym jest uciskać wszystkie narody, które znajdują się pod ich wpływem.**

Na zapytanie, wystosowane **w sprawie rozbrojenia,** odpowiedział Balfour:

Po zakończonej pomyślnie wojnie.

Robert Cecil zakończył dyskusyę oświadczeniem, że złączonym usiłowaniom ludzi dobrej woli **powiedzie się doprowadzić do utworzenia związku narodów,** który jest tak ważny dla ludzkości.

Izba **przyjęła kredyty wojenne jednogłośnie.** W ciągu mowy, jaką przy tej sposobności wygłosił kanclerz skarbu, Bonar Law, powiedział on między innemi, że zaciągnięta w roku 1917 pożyczka wojenna była największą pożyczką wojenną na świecie i wyniosła **1,800.000 milionów funtów szterlingów.**

George grozi Niemcom nałożeniem ciężkich warunków.

Amsterdam (B. K.). W mowie, wygłoszonej do deputacyi przemysłowców o polityce gospodarczej, powiedział premier, Lloyd George: Pierwszym obowiązkiem, którego podjęliśmy się, było **wygranie tej strasznej wojny.** Zwłaszcza **od 21 marca cały czas poświęciliśmy temu programowemu żądaniu,** by największy przeciwko nam podjęty atak nieprzyjaciela odeprzeć. **Jesteśmy na dobrej drodze złamania go.** Wszyscy rzeczoznawcy cieszą się ze sposobu, w jaki sprawa naprzód postępuje. **Jeszcze jeden miesiąc będzie czasem, pełnym obaw.** Musimy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby obmyśleć pomoc, jaką dać możemy naszym walczącym przywódcom i żołnierzom dla osiągnięcia zwycięstwa od którego zawisł los świata. Wiele mówi się o związku narodów. Należę z pewnością do tych, którzy w to wierzą. Istnieją jednak dwa związki narodów. Jeden państwa angielskiego, drugi **związek wielki przeciwko państwom centralnym.** W sprawie metody ochrony przemysłu sprawa ta zaprzątuje uwagę rządu. **Im dłużej wojna trwa, tem ostrzejsze warunki gospodarcze nałożyć musimy nieprzyjacielowi.** Sądzę, że im prędzej on to rozpocznie, tem będzie lepiej. To jednak **nigdy mu się nie uda.** Musimy być w możności określenia warunków, które uważamy za słuszne, a nie, by nieprzyjaciel narzucał nam swoją wolę. Jeżeli nieprzyjaciel w dalszym ciągu zmuszać nas będzie do większych ciężarów, do używania naszej młodzieży i powiększać będzie w ten sposób swoją zbrodnię przeciwko ludzkości, **tem cięższe będą warunki, które mu nałożymy.**

„Reichspost" przeciw unii personalnej Polski z Austryą.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")

Wiedeń, 3 sierpnia.

„Reichspost" w artykule wstępnym o konstrukcyi austro-polskiego rozwiązania wyraża przekonanie, że **Galicyi nie można wcielić do Królestwa Polskiego, złączonego z Austryą unią personalną.** Autor artykułu jest zdania, że **na takie Królestwo, zwiększone o Galicyę, należałoby rozciągnąć sankcyę pragmatyczną.** Polska miałaby w ten sposób silną reprezentacyę na zewnątrz i **stanowiłaby militarną, handlową i polityczną jedność,** ustaloną w stałej formie prawno-państwowej.

Narady polsko-czesko-słowiańskie.

(Telegram „Gońca Krakowskiego")

Lubiana, 3 sierpnia.

Dnia 16 i 17 sierpnia **ukonstytuuje się tu południowo-słowiańska rada narodowa.** Dnia 27 sierpnia odbędzie się uroczyste odsłonięcie kaplicy pamiątkowej na cześć zmarłego w Joahimsthal posła Kreka. Na tę uroczystość **przybędą do Lubiany goście czescy i polscy, którzy wezmą następnie udział we wspólnych naradach.**

Polskie audyencye u cesarza.

Wiedeń. (B. K.) Cesarz wczoraj **zaprzysiągł mianowanych ministrów Gałeckiego i Madeyskiego, poczem przyjął ich na specyalnem posłuchaniu.** Nadto przyjął cesarz na posłuchaniu **prezydenta ministrów dra Hussarka, ambas. hr. Tarnowskiego i byłych ministrów Ćwiklińskiego i Twardowskiego.**

Pos. Teufel tworzy austr. partyę ludową.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")

Wiedeń, 3 sierpnia.

Pos. Teufel, wystąpiwszy ze stronnictwa radykalno-niemieckiego, przystępuje do utworzenia niemieckiej austryackiej partyi ludowej. „N. Fr. Presse" bardzo wychwala program nowego stronnictwa i powiada, że **będzie on platformą dla wielkiego stronnictwa niemieckiego.**

Delegacye zwołane będą we wrześniu.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")

Wiedeń, 3 sierpnia.

„N. Wiener Tagblatt" dowiaduje się, że **delegacye mają być zwołane na koniec września.**

Nowe ataki wojsk koalicyjnych

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 2 sierpnia.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Czynność artyleryi była na wielu miejscach frontu stale ożywioną.

W Judikaryi, koło Bezzecca, na południowy zachód od Asiago i na południe od Quero udaremniono włoskie wywiady.

ALBAŃSKA WIDOWNIA WOJNY.

Posuwające się naprzód po obu stronach kolana rzeki Semeni wojska gen. pułk. br. Pflanzera Baltina dotarły w pościgu w pobliże linii Fieri Berat. Dalej na wschód, w górnej dolinie Devoli i na wzgórzach otaczających tę dolinę, natrafiły nasze dzielne bataliony na gwałtowny opór. Wzięto szturmem kilka punktów oparcia. Obecnie nieprzyjaciel także i tu ustąpił. W walkach ostatnich dni odznaczył się szczególnie bośniacko-hercegowiński batalion strzelców polowych nr. 3. Z innych wojsk dotychczasowe doniesienia wyszczególniają bośniacko-hercegowiński batalion strzelców nr. 2, oddziały pułków: bośniackiego nr. 7, austr. posp. rusz nr. 32 i węg. posp. rusz. nr. 4, jakoteż bateryi pułków artyleryi górskiej nr. 5 i 13.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 2 sierpnia.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Czynność artyleryi na wielu miejscach ożywiła się w godzinach wieczornych. Ożywiona czynność wywiadowcza w ciągu nocy.

Grupa wojsk niem. nast. tronu: Między Soissons a Fere en Tardenois kontynuował wczoraj nieprzyjaciel swe daremne ataki. Po odparciu ich i po uprzątnięciu wczorajszego pobojowiska kontynuowaliśmy w nocy planowo nasze ruchy w wielkiej bitwie straży tylnych.

Silny ogień artyleryi poprzedził ataki nieprzyjacielskie, które około południa nastąpiły przeciw naszemu frontowi po obu stronach Villemontoire, a które popołudniu rozszerzyły się aż w okolice na południe od Hartennes. Odparliśmy je przed naszemi liniami częściowo w walce z bliska. Nieprzyjaciel, nie zyskawszy nic na terenie, doznał tu znów zupełnego niepowodzenia. Przy użyciu jaknajliczniejszych sił zaatakowały rano angielskie i francuskie dywizye na linii na północ od Francrizoy Fere en Tardenois.

Po obu stronach Beugneux zdołały ich wozy pancerne dotrzeć poprzez nasze wysunięte naprzód linie aż do wzgórz na północ od tej miejscowości. Tu zniszczyła je strzałami nasza artylerya. Po zaciętej walce złamano także i ataki piechoty nieprzyjacielskiej na północnych stokach wzgórz. Również odparto krwawe ponowne ataki nieprzyjaciela, które nastąpiły popołudniu. Między Cramaille a Fere en Tardenois złamały się również bardzo silne ataki piechoty angielskej i wozów pancernych, już przed naszemi liniami. Po silnym ogniu nieprzyjacielskim między Fere en Tardenois i lasem Minnieres nastąpiły ataki nieprzyjacielskie tylko na północ od Clerges. Odparto je.

Na reszcie frontu bojowego panował spokój.

W Szampanii pomyślne walki na polu przed pozycyami na południe od Fichtelbergu i na wschód od Suippes. Na północny zachód od Perthes w miejscowem natarciu wyparliśmy nieprzyjaciela z jego położonych na przedzie linii i odparliśmy na północ od Les Mesnil ataki częściowe nieprzyjaciela.

Grupa wojsk Gallwitza i ks. Albrechta: Pomyślne walki piechoty nad Mozelą i nad Selle.

Wczoraj zestrzeliliśmy 14 nieprzyjacielskich samolotów i 4 balony na uwięzi. Kap. Berhtold zwyciężył w walce napowietrznej po raz 40.

Nasi lotnicy, rzucający bomby, byli w nocy bardzo czynni. Zniszczyli oni między innemi wielki francuski skład amunicyi na północ od Chalon.

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 2. b. m. wieczorem:

Na froncie bojowym luźna styczność bojowa z nieprzyjacielem.

Komunikat francuski.

Wiedeń. (B. K.). Komunikat francuski dnia 1 sierpnia wieczorem:

Na północ od Ourcq, Francuzi wspólnie z oddziałami angielskimi, wyparli nieprzyjaciela ze stanowisk w okolicy między Le Plessier—Huleu a rzeką, na których z całą energią się trzymał. Zdobyliśmy wzgórze na północ od Grand Rodzoy. Posunęliśmy się poza wieś Beugneux i dotarliśmy do Cravusseli i Cramoille. Osiągnęliśmy w tym punkcie postęp mniej więcej 6 km. 600 jeńców pozostało w naszem ręku. Dalej na południe zajęliśmy wieś Cerges, las Meuniere na północ od drogi Dormans-Reims. W tej walce zdobyliśmy wieś Romigny i wzięliśmy 100 jeńców. Ogólna liczba jeńców wziętych na froncie bitwy nad Marną i w Szampanii między 15 lipca w początkach ofenzywy niemieckiej, a 31 lipca wynosi 33 tysiące, w tem 674 oficerów.

Wyprawa lotników niemieckich do Francyi.

Paryż. (Havas). W nocy z dnia 31 lipca na 1 sierpnia przeleciały nieprzyjacielskie samoloty ponad obszarem miejskim Rouen i Havre. W Havre jedna osoba zginęła a 4 odniosły lekkie obrażenia. W Rouen nie było żadnych ofiar.

Dymisya szefa sztabu marynarki niemieckiej.

Berlin. (B. K.). Wolff donosi, że szef sztabu admiralskiego marynarki, admirał Holzendorff, ze względu na stan zdrowia prosił cesarza o zwolnienie go z urzędu. Cesarz przyjął dymisyę i w dowód uznania mianował go wielkim admirałem. Na jego następcę jest przewidziany komendant morskich sił zbrojnych morza pełnego, admirał Scheer.

Zapowiedź ofenzywy niemiecko-finlandzkiej.

Amsterdam. (B. K.). Jak Biuro Reutera donosi, pewne oznaki wskazują, że Niemcy niebawem w północnej Rosyi wraz Finlandczykami przejdą do ofenzywy nad południową częścią kolei murmańskiej.

Mowa bawarskiego ministra wojny.

Monachium. (B. K.). W bawarskiej izbie posłów, w czasie dyskusyi nad budżetem wojskowym, zabrał głos minister wojny, Hellingrath, który oświadczył:

Koniec czwartego roku wojny przyniósł nam wyswobodzenie z długoletniej wojny pozycyjnej na froncie zachodnim. Nasze gwałtowne ataki doprowadziły do wspaniałych sukcesów. Naród ponosi najcięższe ofiary, żąda jednakże zupełnie słusznie, aby te ofiary były ponoszone wspólnie przez wszystkich w narodzie. Następnie wystąpił minister wojny przeciw pogłoskom obiegającym o naczelnej komendzie armii i w sprawie żywnościowej.

Omsk siedzibą sztabu japońskiego.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Chrystyania, 3 sierpnia.

„Telegraphen Union“ donosi ze Sztokholmu: W Omsku czynią przygotowania na przyjęcie sztabu japońskiego, który ma tu przybyć. Od kilku dni uwijają się po Omsku oficerowie japońscy, którzy przy pomocy tłumaczy szukają mieszkań dla sztabowców japońskich. Buduje się też japońska stacya radiotelegraficzna. Przybyli również oficerowie angielscy i francuscy.

Demonstracya polityczna Chorwatów w sejmie węg.

Bukareszt (B. K.). W ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o zaopatrzeniu osób wojskowych poseł chorwacki Hreljanowicz złożył oświadczenie, że posłowie chorwaccy nie wezmą udziału w obradach i głosowaniu, ponieważ przedłożenie mówi tylko o węgierskich honwedach i pospolitem ruszeniu, zamilczając ich charakter chorwacko-słowiański. Premier Wekerle oświadczył, że Chorwacya, Slawonia i Dalmacya, wedło ustawy ugodowej, tworzą część Węgier.

Oskarżeni ministrowie odmawiają stawienia się przed parlamentem.

Bukareszt. (B. K.). Prezydent izby wezwał oskarżonych ministrów, aby w ciągu pięciu dni zjawili się w Izbie. Należący do partyi liberalnej oskarżeni ministrowie odpowiedzieli, że nie uznają prawomocności Izby i nie zgłoszą się przed nią.

Ucieczka zabójców Mirbacha do Anglii.

(Telegram „Gońca Krakowskiego“)

Berno, 3 sierpnia.

Wedle informacyi, pochodzącej z poselstwa rosyjskiego, zabójcy hr. Mirbacha uciekli do Anglii. Po zamachu uciekli oni najpierw na wybrzeże Murmańskie, a następnie wsiedli na okręt angielski.

Kronika telegraficzna.

CESARZ ZATWIERDZIŁ wcielenie dyrektora kolei, Włodzimierza Zborowskiego Kostrakiewicza, posiadającego tytuł radcy dworu, do IV. klasy rangi urzędników państw.

MINISTER POLSKI GOŚCIEM LWOWA. Polski minister spraw wewn., Ustyanowski, bawi chwilowo we Lwowie.

W SPRAWIE ODMOWY APTEKARZY LWOWSKICH WYDAWANIA LEKÓW DLA KASY CHORYCH, odbyła się, jak donosi nasz korespondent, u prezydenta Neumanna ankieta, na której, po apelu do poczucia obywatelskiego, przedstawiciele gremium aptekarzy postanowili zaprzestać oporu i poczynić właściwe kroki w ministerstwie, celem uzyskania na drodze legalnej cennika, uwzględniającego rzeczywiste stosunki.

ŚMIERĆ ZA ZATOPIENIENIE PANCERNIKA. Przed sądem wojskowym w Rzymie odbył się proces z powodu zatopienia pancernika Benedeto Brin. Oficerowie Jerzy Carpi i Achilles Moscini zostali skazani na degradacye i na śmierć przez rozstrzelanie.

UWIĘZIENIE REDAKTORA DZIENNIKA FRANCUSKIEGO W MOSKWIE. Wychodzący w Moskwie dziennik francuski „Journal de Russie“ otrzymał zakaz wychodzenia z powodu propagandy przeciw władzy rad. Redaktora uwięziono.

ILE SOJUSZNICY WINNI ANGLII. W izbie niższej zauważył Bonar Law, wnosząc przedłożenie o kredycie przeszło 700 milionowym: Poprzedniego roku wynosił dług sojuszników, zaciągnięty w Angli, 1332 milionów, dług zaś dominiów 194 miliony. Obecnie sojusznicy dłużni są Anglii 1402 miliony funtów, dominia zaś 208. Rosya winna jest 568 milionów funtów, Francya 402, Włochy 313, drobne zaś państwa należace do koalicyi 119 mil. f. szterlingów.

Jak spaliłem Grzegorza Rasputina.

Z dokumentów rewolucyi rosyjskiej.

W początkach rewolucyi rosyjskiej pojawiło się wytwornie wydane, pełne ilustracyj czasopismo p. t. „Solnce Rossii". Rysowane z natury portrety przedstawiały przywódców walki z caratem: Milukowa, W. M. Czernowa, Kiereńskiego i in. Całą stronicę zajmuje wizerunek praporszczyka Astachowa, 20-letniego oficera, który pierwszy rzucił w szeregi „wołyńców" hasło łączenia się wojska z narodem. Nie brak też zajmujących dokumentów chwili. Tytuł wstępnego opowiadania w 11 zeszycie brzmi: „Jak spaliłem Grzegorza Rasputina". Pisze F. P. Kupczyńskij, specyalny pełnomocnik i delegat premiera ks. Lwowa. Rzecz rozgrywa się w dn. 10 i 11 marca 1917 r. Oto

DZIWNA OPOWIEŚĆ:

Do trumny z zabalsamowanemi zwłokami Rasputina, ulokowanej — czasowo — w wagonie towarowym, stojącym u dworca kolejowego w Carskiem Siole, odbywały się formalne pielgrzymki. Trzeba było kres temu położyć. Jak? Pogrześć trupa? Nie. Spalić. Nocą tedy przewozi Kupczyński w towarowym automobilu trumnę do Petersburga i zamyka ją na cztery zamki w jednej z b. wozowni carskich przy ulicy Koniuszennej. Nazajutrz około północy ładują trumnę na potężny automobil, przywalając ją stosami desek, kartonów papieru, rogóż, aby najczujniejsze straże rogatkowe nie mogły obecności jej wyśledzić. Przodem jadą w lżejszym samochodzie, Kupczyńskij, delegat „gradonaczelnika", którym był wówczas profesor Jurewicz, mając z sobą oprócz szoferów, paru tęgich drabów-robotników. Jadą za miasto, w stronę Lesnego. Ze strażnikami po drodze mają aż kilka przepraw niezmiernie niebezpiecznych. Z szosy skręcają ku pobliskiemu Jasowi — i

OBA SAMOCHODY GRZĘZNĄ W ŚNIEGU.

Samochodu z trumną ani ruszyć z miejsca, a pościg strażników nieunikniony.

Co począć? Dobywają cynkową trumnę z drewnianego pudła i zapadając po pas w zaspy śnieżne, niosą ją na ramionach głęboko w las. Zakopują w śniegu i wyciągnąwszy z trudem lżejszy samochód na szosę, pędzą do politechniki. Tam oczywiście wizyta nocna wywołuje popłoch studentów. Kupczyńskij wali wprost do prezydującego w Politechnice „naczelnika ochrany" (rewolucyjnej) i wtajemnicza go w całą sprawę. Uformowuje się cała wyprawa, złożona z milicyantów „ochrany" i studentów i pod wodzą Kupczyńskiego rusza do lasu. Ułożenie ogromnego stosu ze zrąbanych brzóz tudzież przywiezionych papierów, rogóż i wiórów, było dziełem jednej chwili. Polano stos suto benzyną. Otworzono trumnę. Blaski zapalającego się stosu oświeciły zwłoki Rasputina.

LEŻAŁ JAK ŻYWY,

wydając jednak nieznośną trupią woń. Jedno oko całkiem wybite, rzadka, starannie pielęgnowana broda; potylica, silnem widać uderzeniem przełamana; ręce o przedziwnej świeżości, świeża też, jakby co tylko wdziana „rubacha", jedwabna, wzorzysta, przepasana...

Przy pomocy zrąbanych żerdzi — opowiada Kupczyńskij — wydobyliśmy zwłoki z głębokiej trumny i położyliśmy na silnie rozżarzonym stosie. Szybko bardzo

OBJĘŁY PŁOMIENIE TRUPA.

Ogień podsycaliśmy ciągle benzyną. Stopy nagich nóg pierwsze zaczęły dymić. Zapaliła się „rubacha" i w mig osmaliła brodę. Dookoła zwłok zaczęły pełzać sino-zielonkawe ogniki, a woń rozchodziła się przeraźliwa, iście koszmarowa. Staliśmy skupieni w okrąg stosu i nie spuszczaliśmy z oczu zwłok. Mocno zabalsamowana

TWARZ RASPUTINA DŁUGO OPIERAŁA SIĘ PŁOMIENIOM.

Sycząc, wyparowały z trupa żółte, śmierdzące dymy. Trup zczerniał cały i zanurzył się w ogniu, a nieznane nam balsamy, którymi był przepojony, zdawały się go z zewnątrz rozżażać. Balsam kapał i palił się jakimś zielonkawym, osobliwym płomieniem. Zaczęło świtać... Z drogi raz po razu ktoś z przechodniów lub p zejezdnych chciał skręcić w las, zwabiony ogniem i dymem, lecz milicyanie czujną pełnili straż nikogo z ciekawych nie puszczając do nas. Do dziesiątej rano podsycaliśmy stos na mrozie i wietrze, znurzeni do niemożliwości, przejęci do szpiku".

Gdy ze stosu

POZOSTAŁY TYLKO WĘGLE I POPIOŁY,

wrócono samochodami do Politechniki i sporządzono tam akt urzędowy, opatrzony podpisami Kupczyńskiego, przedstawiciela naczelnika stolicy, tudzież studentów i milicyantów, którzy improwizowane krematoryum własnoręcznie obsługiwali.

Na stosie w Leśnem spalono in effigie starą autokratyczną Rosyę w postaci napotworniejszej (gdyż z XX-go już stulecia) ekstrawagancyi despotyzmu i ciemnoty, w postaci „czczonych jak relikwie" zwłok ostatniego chyba tej miary szarlatana, Gryszki-Rasputina-Nowycha.

Klejnoty rodzinne Branickich.

KRAKÓW, 3 sierpnia.

W Kijowie, w stromnym domku, w dużym sadzie, mieszka wdowa po ks. Jerzym Radziwille, ks. Marya Rozalia, z domu Branicka. Księżna prowadzi dość odosobnione życie i trzyma niewielką służbę. Faworytą jej jest dama pokojowa. Chlubą księżnej były olbrzymie perły, własność jej i matki, hr. Maryi Anieli Branickiej, przedstawiające przed wojną wartość 7 milionów rubli. Bezcenne te skarby leżały w wielkiej muszli, obok gotowalni księżnej.

I pewnego dnia, gdy księżna wyszła na chwilę z domu, perły zniknęły w biały dzień, choć służba klęła się, że nikt do domu nie wchodził. Zawiadomiono władze niemieckie, jednie silne w tem zbuntowanem mieście. Po krótkich dochodzeniach aresztowano ulubioną księżnej pokojową, mimo, że pani żadną miarą dopuścić do tego nie chciała, nie wierząc w jej winę i ofiarowała za nią wielką kaucyę.

W ciągu kilku dni jednak okazało się, że żandarmi mieli racyę. Pokojowa miała kochanka, który usłyszawszy od niej o klejnotach, namówił ją do popełnienia kradzieży. Perły, których jeszcze nie zdołała wynieść z domu i ukryła pod schodami, oddano właścicielce.

Mniej szczęśliwie udało się stryjecznemu bratu ks. Maryi, ks. Ksaweremu Branickiemu, właścicielowi Wilanowa. W drodze z Dęblina do Warszawy zgubił milionowej wartości szafir, od dawna pozostający w rodzinie, który mu wypadł z kieszeni spodni, zapiętej agrafką. Kamienia nie ma.

„Szafir Branickich" jest kamieniem głośnym i ma swą historyę. Jaką drogą dostał się do rodziny, niewiadomo. Jedna z najprawdopodobniejszych wersyi twierdzi, że pochodzi on ze skarbca carowej Katarzyny II., a otrzymała go Aleksandra z Engelhardtów Branicka, żona smutnej pamięci hetmana Franciszka Ksawerego, córka, jak twierdzi genealogia, podpułkownika Wasyla i Marty z Potemkinów. Od niej przeszedł do syna Władysława hr. Branickiego, adjutanta cara Aleksandra I. i po raz pierwszy widział światło dzienne na balu dworskim w Petersburgu. Po raz drugi włożyła go ta sama właścicielka, ks. Róża z Potockich, na bal w Tuilleriach, gdzie widok szafiru wielkości pięści ludzkiej, zawieszonego na szyi pięknej kobiety, wywnał okrzyk podziwu z piersi Napoleona III.

Odtąd kamień spoczywał w ukryciu, przechodząc drogą spadku na ks. Ksawerego, adjutanta cara Mikołaja I., a następnie uchodzące we Francyi i właściciela głośnego w świecie zamku Montresor w Touraine, od niego zaś na bratanka, obecnego właściciela Wilanowa, który go zgubił.

Czy kamień się znajdzie? Wątpliwe. Wprawdzie spieniężyć go nie podobna, ale można go podzielić i sprzedać częściowo, bez zwracania uwagi. Klejnot Katarzyny II. uważać należy za zaginiony bezpowrotnie.

PROSZĘ O GŁOS!

(Z listów do Redakcyi).

(d) **NISZCZENIE PÓL.** Z Krowodrzy otrzymujemy następujące pismo:

„Od pewnego czasu pola nasze są narażone na ciągłe niszczenie przez żołnierzy. Codziennie znaczne ich partye grasują w ziemniakach i jarzynach, zabierają je sobie prawie w oczach bezsilnych właścicieli. Od czasu do czasu udaje się takiego szkodnika aresztować, ale to nie powstrzymuje innych. Dzieje się to chyba bez wiedzy władz wojskowych, któraby do takiego niszczenia dorobku pracy ludzkiej nie dopuściła i dlatego prosimy Sz. Redakcyę o poruszenie tej sprawy, w nadziei, że zajmą się tem czynniki odnośne i ukrócą samowolę żołnierską".

(d) **O POLSKIE GAZETY.** Jeden z wojskowych, którego zakwaterowano w hotelu „Royal", który w kawiarni tego hotelu jada śniadania i podwieczorki, pisze nam, że od dni kilku gdy tam mieszka, stale żąda w kawiarni polskich gazet i stale ich nie otrzymuje. Wreszcie wytłumaczyły mu dziewczęta usługujące, że kawiarnia nie trzyma polskich pism zupełnie, ale niemieckich jest wybór obfity.

Wierzyć się nie chce, że w Krakowie istnieje przedsiębiorstwo, tak celowo bojkotujące język narodu, wśród którego je założono. Nawet to, że kawiarnia ta ze względu na swe położenie, ma przeważnie obcą klientelę, nie tłumaczy właściciela tego przedsiębiorstwa. Pamiętać zawsze należy, z czyjej ręki się je chleb.

Ślub z przeszkodami.

PRZYGODY DEZERTERA.

Nowy Targ, 31 lipca.

Wojciech Oleś, żołnierz z Szaflar, przybył na urlop do rodzinnej wioski, a że poczuł wolę do ożenku w Groniu, przedłużył trochę urlop. Jakby na złość młodej parze na dzień czy dwa dni przed ślubem Szaflary otoczono w nocy o drugiej godzinie wojskiem i rozpoczęła się obława za dezertarami. Widząc, że nieporada, Oleś oddał się dobrowolnie w ręce komendanta oddziału, tłumacząc przedłużenie urlopu nieodpartą chęcią żeniaczki. Obiecywał nawet zgłosić się do kadry w najbliższym czasie, byle tylko pozwolono mu wpierw wziąć ślub. Żołnierze jednak nie chcieli słuchać nawet jego wywodów i odstawili go do Nowego Targu. I tu nie udało się mu zmiękczyć nieczułych serc oficerskich, niechętnych żeniaczce bez urlopu i zapewne powędrowałby nasz bohater w stanie kawalerskim do kadry, gdyby nie wstawienie się za nim pewnej wysokiej osobistości wojskowej, która pomogła mu do otrzymania dwudniowego urlopu celem zawarcia małżeństwa z ładną Gronianką. Zaraz po ślubie odjechał młody małżonek do kadry.

Odpowiedzi „PORADNI" „GOŃCA KRAKOWSKIEGO"

W rubryce tej Redakcya udziela swym Czytelnikom bezpłatnych informacyi z wszelkich dziedzin.

Marya Kr. Sanok. Najlepszą metodą leczenia jąkającego się chłopca jest system Gutzmanna, polegający na gimnastyce oddechu.

PORADNIA „GOŃCA KRAKOWSKIEGO."

Idąc śladem wielkich wydawnictw zagranicznych, a równocześnie chcąc iść z pomocą naszym prenumeratorom i odbiorcom, otworzyliśmy przy Redakcyi „Gońca Krakowskiego" specyalne

BIURO BEZPŁATNEJ PORADY

we wszystkich dziedzinach życia codziennego, a więc w działach:

prawniczym, lekarskim, finansowo-ekonomicznym, technicznym, podatkowym, administracyjnym, oraz ogólno informacyjnym.

Bezpłatnych porad w odnośnych działach **udzielać będą** najwybitniejsi prawnicy, renomowani lekarze, zawodowi bankowcy i ekonomiści, wytrawni technicy i inżynierowie, praktycznie wyszkoleni urzędnicy podatkowi i administracyjni, wreszcie w dziale ogólno-informacyjnym, specyaliści w poszczególnych zakresach, dając tem samem pełną gwarancyę wartości udzielonej porady.

Biuro bezpłatnej porady dostępne będzie dla wszystkich prenumeratorów i czytelników „Gońca Krakowskiego".

Codziennie w godzinach od 11—12 przed południem oraz od 4—5 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Oprócz porad ustnych, po które zgłaszać się należy osobiście, udzielać będzie nasza bezpłatna **„Poradnia"** także **informacyi** pisemnych, w takich jednak razach nadesłać należy markę pocztową na odpowiedź listową.

Wszelkich porad, zarówno ustnych, jak i pisemnych, udzielać się będzie **bezzwłocznie,** z wyjątkiem naturalnie wypadków, w których trzeba będzie zasięgnąć opinii specyalistów zamiejscowych.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR" JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.